

Popołudnie RDC – Międzynarodowy Dzień Języków Migowych

Beata Jewiarz: Dziś, proszę państwa, Międzynarodowy Dzień Języków Migowych. O językach migowych będziemy rozmawiać z doktorem Pawłem Rutkowskim. Dzień dobry, witam.

Paweł Rutkowski: Dzień dobry.

B.J.: Pracownia Lingwistyki Migowej na Uniwersytecie Warszawskim – pamiętamy, bo to nie nasza pierwsza rozmowa – i pani Magdalena Sipowicz, prezes Stowarzyszenia Tłumaczy Polskiego Języka Migowego, dzień dobry, pani Magdo.

Magdalena Sipowicz: Witam serdecznie.

B.J.: Panie Pawle, ponieważ to nasza kolejna rozmowa, to – przypominając to, co wcześniej było na antenie – proszę powiedzieć jeszcze raz: ile mamy osób głuchych w Polsce?

P.R.: Kilkadziesiąt tysięcy. Nie mamy tutaj dokładnych danych, bo osoby te nie są w jakiś specjalny sposób rejestrowane, ale szacujemy, że głusi to mniej więcej jedna osoba na tysiąc.

B.J.: Co się dzieje w sytuacji, kiedy w rodzinie pojawia się głuche dziecko? Jakie są możliwości edukacji dzisiaj w Polsce?

P.R.: To wszystko zależy od rodziców. Pamiętajmy, że głuche dzieci w dziewięćdziesięciu kilku procentach rodzą się w rodzinach słyszących, czyli ich rodzice są ludźmi słyszącymi. Oznacza to, że dzieci te mają znikomą szansę na zetknięcie się z językiem migowym, czyli jedynym językiem, który jest sensorycznie, bez żadnych barier, bez żadnych trudności dziecku głuchemu dostępny. Większość z nas, osób słyszących, uznaje język migowy – choć to na szczęście się zmienia – za coś stygmatyzującego, za coś odcinającego od słyszącej większości. Dlatego w większości wypadków rodzice słyszący starają się przede wszystkim usprawnić komunikację z dzieckiem głuchym bez wykorzystania języka migowego. I taki dzień jak dzisiaj, dzień języków migowych, jest właśnie głośnym okrzykiem społeczności osób głuchych na całym świecie (których są miliony), wołaniem o prawo do posługiwania się językami migowymi. Choć my, słyszący, tej potrzeby czasem nie rozumiemy, wydaje nam się, że lepiej będzie dziecku głuchemu bez języka migowego, to sami głusi, dorośli głusi mówią nam dzisiaj: pamiętajcie, język migowy dla każdego, języki migowe dla każdego, bo takie jest hasło dzisiejszego święta: „Sign languages are for everyone”, czyli języki migowe są dla wszystkich.

B.J.: A czy to jest możliwe w praktyce? Czy rodzice w małych miejscowościach mają szansę na edukację dla swojego dziecka w języku migowym właśnie tam gdzie mieszkają?

P.R.: To jest oczywiście trudne, ale też o wiele łatwiejsze dzisiaj, kiedy mamy Internet, mamy masę materiałów, które są dostępne zdalnie, mamy choćby podręczniki szkolne, które przygotowaliśmy przez ostatnie lata, które na Uniwersytecie Warszawskim tworzył zespół głuchych badaczy i z których wszystkie teksty danego podręcznika, przetłumaczone są na język migowy. A zatem taki podręcznik można bez żadnych kosztów pobrać z Internetu i próbować z dzieckiem pracować nad językiem migowym. Oczywiście nic nie zastąpi kontaktu dziecka ze społecznością osób głuchych, czyli z ludźmi, którzy po prostu migają na co dzień i im szybciej to zrozumiemy, tym większa szansa, że damy naszemu dziecku dodatkowy kanał komunikacji. Być może okaże się, że to dziecko jako osoba dorosła nie będzie wcale chciało z niego korzystać. Być może okaże się, że nasze dziecko, kiedy będzie już używało implantu ślimakowego, aparatu słuchowego i tak dalej, będzie się dobrze czuło wśród słyszących. Ale praktyka pokazuje, że bardzo wielu głuchych nie chce – jako dorośli – żyć wśród słyszących, chce żyć wśród głuchych, bo tam ma równe prawa komunikacyjne. Jeżeli mamy chwilę, opowiedziałbym o rekrutacji na nasze studia, która właśnie trwa – na studia filologii polskiego języka migowego. To jest nowy kierunek, który został utworzony w zaledwie zeszłym roku i właśnie jesteśmy w trakcie rekrutacji, była pierwsza tura, za chwilę będzie druga tura (jeżeli ktoś jest jeszcze zainteresowany, zapraszam). Co jest ważne, przychodzą do nas ludzie głusi. Ktoś mógłby pomyśleć: po co głuche osoby przychodzą na studia, które są w całości poświęcone uczeniu języka migowego? Otóż bardzo wielu z tych głuchych nie miga. Oni przychodzą dopiero jako dorośli ludzie na studia, żeby się nauczyć u nas migać od głuchych lektorów, którzy prowadzą zajęcia. Teraz pytanie: jak ktoś do wieku studiów, wieku – nie wiem – dwudziestu czy czasem więcej lat, nie ma języka migowego, chociaż jest osobą głuchą? Bardzo często jest tak, że to są osoby, które są w stanie się komunikować ze słyszącymi. To znaczy – są w stanie artykułować dźwięki, słowa, w taki sposób, żebyśmy my, słyszący, je rozumieli, ale jest to bardzo często – najczęściej – komunikacja jednostronna. My jesteśmy usatysfakcjonowani, że słyszymy, natomiast osoba głucha nie słyszy. Jest zmuszona do czytania z ust, co jest bardzo skomplikowane. I w pewnym wieku mówi: „Dość! Ja chcę poznać język, wejść w społeczność ludzi migających, bo tam tych barier nie ma. Tam mogę komunikować się bez żadnych ograniczeń w języku, który jest mi dostępny zmysłowo, czyli w języku wizualno-przestrzennym, czyli w języku migowym.”

B.J.: To teraz pani Magdalena Sipowicz. Pani Magdo, Pani jest prezeską Stowarzyszenia Tłumaczy Polskiego Języka Migowego. Czy mamy w Polsce wystarczającą ilość tłumaczy języka migowego?

M.S.: Oczywiście, że nie. Jest nas bardzo mało, a jeszcze mniej jest osób, które są na naprawdę wysokim poziomie.

B.J.: Tak, to od razu: co to znaczy „na wysokim poziomie”? Czy jest jakiś rodzaj kwalifikacji, które można przechodzić?

M.S.: Jesteśmy teraz na takim etapie złożenia kwalifikacji, właśnie czekamy na odpowiedź ministerstwa. Chcielibyśmy przeprowadzać takie egzaminy, które dawałyby polskie uprawnienia do bycia tłumaczem, bo w tej chwili wygląda to w ten sposób, że pani, kończąc poziom kursu A1, uznaje, że zna jakieś podstawowe sformułowania, i może się pani zapisać do takiego rejestru tłumaczy języka migowego, wpisuje pani tam, że zna bardzo dobrze polski język migowy, i już jest pani wpisana na listę tłumaczy polskiego języka migowego. Nie ma żadnych instytucji, która weryfikowałaby tak naprawdę umiejętności tłumaczy.

B.J.: Pani Magdo, a pani ile lat uczyła się języka migowego?

M.S.: Uczę się go do tej pory!

B.J.: A wcześniej?

M.S.: Nie wiem, czy jest jakiś język obcy i jakaś osoba, która jest w stanie powiedzieć, że ja już znam „perfect” jakiś język. To jest po prostu niekończąca się, fascynująca droga poznawania języka migowego.

B.J.: Tu mam na myśli takie bazy, podstawy, ale też taką lekkość posługiwania się tym językiem, które na przykład dają komfort do tłumaczenia telewizyjnego.

M.S.: Znajomość języka jest jedną rzeczą, a umiejętność tłumaczenia to jest druga rzecz. I teraz tak: języka migowego uczymy się w zależności od naszych umiejętności, predyspozycji i wytrwałości. Zupełnie tak samo, jak uczymy się każdego innego języka fonicznego. Jak już jesteśmy na odpowiednim poziomie, wtedy możemy uczyć się tłumaczyć, tak naprawdę. I właśnie dlatego Stowarzyszenie Tłumaczy Polskiego Języka Migowego zajmuje się takimi osobami, które są już na pewnym poziomie i pokazujemy, w jaki sposób można tłumaczyć, jakich technik należy używać, więc to jest taka droga. To jest wszystko jeszcze nie do końca ustrukturyzowane, bo na przykład w Polsce nie mamy studiów z zakresu tłumaczenia polskiego

języka migowego pięcioletnich. Nie mamy takiego komfortu nauki, jak na przykład nasi koledzy po fachu z języka angielskiego czy jakiegokolwiek innego języka fonicznego, tak? Także u nas bardzo ważne są te predyspozycje, a potem można uczyć się w stowarzyszeniu. Ja osobiście kończyłam studia podyplomowe z zakresu translatoryki polskiego języka migowego, więc to był mój taki przełomowy moment, gdzie mogłam uczyć się tego, w jaki sposób należy tłumaczyć, bo wcześniej uczyłam się tego po prostu na zasadzie prób i błędów.

B.J.: W ramach siedemdziesiątej szóstej rocznicy powstania warszawskiego – tak jak państwo wiecie – odbył się koncert „Warszawiacy śpiewają niezakazane piosenki”. Okazało się – ponieważ koncert był tłumaczony na język migowy przez panie tłumaczki – okazało się, że ten język jest bardzo teatralny i że cieszy się w odbiorze widzów ogromną sympatią i myślę sobie, że faktycznie do tego rodzaju tłumaczeń, a to są chyba tłumaczenia artystyczne, trzeba mieć szczególny dar.

M.S.: To znaczy – tak, jeśli mam się wypowiedzieć na ten temat, to ja mam taką teorię, że w końcu państwo widzowie zobaczyli, jak wygląda tłumaczenie artystyczne, ponieważ telewizja powiększyła tłumacza. Dzięki temu mogliśmy zobaczyć, jak wygląda ten rodzaj tłumaczenia. Ponieważ my, jako osoby słyszące – to też jest tylko i wyłącznie moja teoria – jesteśmy „zesztywnieni” do granic możliwości. Nam nie wolno pokazać palcem, nam nie wolno „stroić głupich, dziwnych min”, to jesteśmy pełni podziwu dla ludzi, którzy mogą w swobodny sposób takie rzeczy robić. A ponieważ język migowy, tak jak wcześniej pan doktor wspomniał, jest językiem wizualno-przestrzennym, więc cały komunikat przechodzi przez całe ciało tłumacza. To nie są tylko znaki, które są pokazywane za pomocą rąk, ale na przykład intonacja jest pokazana przez mimikę, tempo poprzez ruch ciała. To jest jeden wielki przekaz. I teraz tak: to, co się wydarzyło na tym koncercie, to nie było dla nas, dla tłumaczy, wydarzeniem, w którym moglibyśmy się spodziewać aż takiego rozgłosu, ale właśnie dzięki temu, że ten tłumacz w końcu został powiększony i w końcu osoby niesłyszące mogły w normalny, ludzki, nieupokarzający sposób obejrzeć ten koncert, to był ten aspekt, który spowodował, że właśnie tak dużo ludzi zwróciło uwagę. A to, że trzeba mieć do tego talent, to się zgodzę.

B.J.: Tak, no i na pewno jest to rozróżnienie pomiędzy tłumaczeniem artystycznym a politycznym, bo to polityczne pewnie jest bardziej... No właśnie nie wiem, jakiego słowa użyć. Spokojniejszym?

M.S.: Ja bym powiedziała, że nie. Bardziej bym powiedziała, że w tym tłumaczeniu artystycznym dokonujemy interpretacji utworu. I teraz każdy jeden tłumacz może w inny

sposób zinterpretować utwór i może w trakcie jego wykonywania wyglądać zupełnie inaczej. Bo to jest jego interpretacja. Zachowujemy sens danego utworu, ale to, w jaki sposób, jakiej użyjemy mimiki, jakiego użyjemy ruchu do tego tłumaczenia, do tej interpretacji, to już jest nasz indywidualny wybór. Natomiast w tłumaczeniu politycznym po prostu zajmujemy się dokładnie tłumaczeniem tego, co jest powiedziane. Nie dokonujemy tutaj interpretacji. To, co się pojawia w mimice, jest to mimika, która jest związana z gramatyką tego konkretnego przekazu, więc to są jakby dwie różne rzeczy.

B.J.: Warto też pamiętać, że język foniczny ma dużą ilość synonimów, a w języku migowym występują dwa znaki na dane słowo, tak?

P.R.: To do mnie pytanie?

B.J.: No to jest pytanie do państwa.

M.S.: No właśnie może pan doktor bardziej fachowo odpowie na to pytanie.

B.J.: Proszę bardzo, pan Paweł Rutkowski.

P.R.: Na pewno tak nie jest – nie możemy powiedzieć, że w jakimkolwiek języku występuje jakaś określona ilość czy to synonimów czy odpowiedników znaczeniowych. Nie ma żadnych takich prawidłowości. W językach migowych obserwujemy taką samą złożoność, różnorodność, zróżnicowanie (też kulturowe), które obserwujemy w językach fonicznych.

M.S.: Zgadza się.

P.R.: Jeżeli czytamy takie uproszczenia, że w języku migowym jest na przykład jeden znak na jedno słowo foniczne, czy też są dwa znaki na słowo czy pół znaku na słowo, to są to tak nieuzasadnione uogólnienia, jakby ktoś nam to mówił o dowolnym języku fonicznym. Jakby ktoś nam mówił, że na przykład w języku chińskim to coś tam... W językach migowych nie ma takich prostych reguł, tak samo jak nie ma ich w językach fonicznych. Oczywiście kultura, w jakiej dany język się rozwija, będzie wpływała na to, jak ten język wygląda. Dajmy na to, w chińskim języku migowym nie mamy znaku „brat”, mamy za to znak „starszy brat”, „młodszy brat” i to jest łatwo wyjaśnić, bo tak samo jest w chińskim fonicznym. Więc to osadzenie kulturowe języka migowego będzie w jakiś sposób odbijało kulturę danej społeczności. Ale proszę pamiętać, że pod żadnym pozorem nie możemy przyjąć takiego założenia, że to są jakieś wizualizacje danego języka, gdyż – tak jak powiedziała przed chwilą pani prezes – odrębny jest system gramatyczny, odrębny jest system leksykalny. Te języki rozwijały się zupełnie niezależnie od języków fonicznych. Na przykład, polski język migowy

rozwija się gdzieś tam od początku dziewiętnastego wieku (tyle mamy danych historycznych, żeby mieć pewność, że już w 1817 r., kiedy powstała pierwsza szkoła dla głuchych, migano), rozwija się w sposób zupełnie od polszczyzny niezależny. Meandruje, rozwija się w swojej społeczności. Z punktu widzenia językoznawcy, ale także kogokolwiek, kto się tym językiem zainteresuje, to jest naprawdę fascynujące, żeby ten język poznawać. Dajmy na to – prosty przykład różnic między językami. Nam się może wydawać, że to są wizualizacje, że my pokazujemy jakimiś gestami, że to rodzaj pantomimy. Bardzo często znaki migowe będą nawiązywać swoją formą do wyobrażenia związanego z daną treścią. Kiedy weźmiemy takie najprostsze znaki pod lupę, na przykład „jeść”, to zobaczymy, że w polskim języku migowym „jeść” to jakby wkładać sobie dłonią jedzenie do buzi, a dajmy na to w chilijskim języku migowym, „jeść” to wkładać łyżką jedzenie do buzi. Ale jak będzie „jeść” na przykład w chińskim języku migowym, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, dlatego że te języki rozwijały się niezależnie. Post factum bardzo często rozpoznajemy dany znak jako związany z jakąś treścią, ale nie możemy domyślić się jego kształtu, zanim go nie poznamy. Dlatego każdego języka migowego należy się uczyć tak, jak języka fonicznego. Bez żadnych założeń wstępnych, po prostu poznając jego gramatykę, leksykę i tak dalej.

B.J.: Pamiętam... Panie Pawle, ponieważ czasu coraz mniej, ja jeszcze chciałabym jeden wątek wprowadzić, związany z naszą wcześniejszą rozmową na antenie, kilka miesięcy temu. Pamiętam, jak mówił pan o tym, że są uniwersytety – i to chyba w Stanach Zjednoczonych – gdzie studenci mogą po prostu wybierać jako inny język właśnie język migowy do nauki. Jak widzi pan perspektywę wprowadzenia takiej możliwości na polskich uczelniach?

P.R.: Taka możliwość już istnieje: na Uniwersytecie Warszawskim polski język migowy jest taką samą opcją wyboru dla studenta jak język foniczny włoski, francuski czy jakikolwiek inny, czyli student może wybierać język migowy jako język obcy i świetnie, że tak jest. Tak jak Pani powiedziała: w Stanach na trzystu uczelniach amerykański język migowy jest oferowany i jest trzecim najczęściej wybieranym językiem obcym przez studentów. A o tym, jak to jest ważne, żeby słyszący migali, jak to jest potrzebne dla społeczności głuchych, chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Jak mówię, głusi to zaledwie jedna osoba na tysiąc, więc wydawałoby się, że drobna mniejszość. Ale znane są przypadki takich społeczności, jak na przykład społeczność Ka'apor w Brazylii, w stanie Maranhão: była społeczność słyszących, w której zaledwie siedem osób na pięćset osób słyszących było głuchych. I te siedem osób głuchych to już jest taka liczba osób migających, że tam co się wydarzyło? Wszyscy migali. I słyszący, i głusi. To był taki świat, którego my nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Wszyscy migamy – bo możemy.

Słyszającym nic nie przeszkadza migać, a dodatkowo niektórzy z nas posługują się językiem fonicznym, bo mogą.

B.J.: To idąc dalej tym tropem uniwersyteckim, skoro na Uniwersytecie Warszawskim to jest możliwe, pytanie o inne uczelnie w Polsce. Bo skoro w Stanach jest to, można powiedzieć, w jakimś sensie standard, dobra praktyka od wielu lat, to co się powinno wydarzyć w Polsce, żeby jakby ta sytuacja była tożsama.

P.R.: Tu, jak powiedziała pani prezes: tak jak z tłumaczami. W Polsce jest bardzo niewielu wykwalifikowanych lektorów języka migowego. Ci, którzy uczą języka migowego, bardzo często nie mają do tego żadnych kwalifikacji poza tym, że w lepszy lub gorszy sposób migają. I tak jak powiedziała przed chwilą pani prezes, w pełni to popieram i chcę też jeszcze podkreślić: nie może być tłumaczem ktoś, kto po prostu zna lepiej lub gorzej język migowy. Tłumaczenie to sztuka, której się trzeba nauczyć. Tak samo uczenie języka to sztuka. To, że ktoś z nas mówi po polsku, nie oznacza, że będzie w stanie uczyć obcokrajowców polskiego. Trzeba mieć do tego przygotowanie. Tak samo do nauczania języka migowego. Wykształconych i przygotowanych do zawodu lektorów jest w Polsce relatywnie niewielu i stąd wiele uczelni być może nawet chciałoby mieć takie kursy, ale nie są w stanie ich zaoferować.

B.J.: Rozumiem. Czyli ten nowo otwarty kierunek, o którym też rok temu, pamiętam, mówiliśmy przy okazji Międzynarodowego Dnia Tłumacza, to jest szansa i światełko w tunelu, że to może być ten element, który bardzo zmieni sytuację.

P.R.: Mam nadzieję, że przyczynimy się, oczywiście nie tylko my, bo to, o czym wcześniej mówiła też pani prezes: wspaniała inicjatywa Stowarzyszenia Tłumaczy Polskiego Języka Migowego, żeby stworzyć opis kwalifikacji i kompetencji tłumacza. Mam nadzieję, że ten opis stanie się standardem i punktem odniesienia do tego, żeby w przyszłości tłumaczem nie mógł być ten, kto po prostu stwierdzi, że jest tłumaczem, a będzie musiał spełniać określone kryteria. Tak samo mam nadzieję, że lektorem, nauczycielem języka migowego będzie w przyszłości mógł być ten, kto udowodni, że ma do tego przygotowanie odpowiednie, i nasze studia będą – mam nadzieję – w tym pomagać. To też jest powód, dla którego głusi studenci przychodzą na nasz kierunek: żeby poznać warsztat nauczyciela. Sam język mogą znać, ale chcą się nauczyć mówić o tym języku, posługiwać się terminologią naukową, analizować ten język i tak dalej.

M.S.: Mogę jeszcze coś powiedzieć?

B.J.: Tak, na koniec, mamy mało czasu.

M.S.: Nie wiem, czy do końca studia filologiczne są jakby tym kierunkiem, w którym studenci zdobywają umiejętności translatoryczne, bo nie wiem, nie do końca mam taką wiedzę, aczkolwiek wydaje mi się, że niekoniecznie. Natomiast wydaje mi się, że to jest fantastyczny początek, żeby zacząć taką wiedzę zdobywać. Tak? Dobrze to rozumiem?

P.R.: Oczywiście, oczywiście, ja też tak to rozumiem. Nasze studia trwają dwa lata. Muszą państwo zrozumieć, że to są studia drugiego stopnia, na które przychodzą studenci, którzy ukończyli już jakiś kierunek licencjacki. Przynoszą jakiś swój bagaż doświadczeń, dostają od nas dodatkowe narzędzia w postaci języka migowego. Ale, oczywiście, to jest tak, jak przy dwuletnim kursie angielskiego, niemieckiego czy jakiegokolwiek innego języka. Po dwóch latach nauki angielskiego nikt nie jest w stanie być zawodowym tłumaczem.

B.J.: I wszystko jasne.

P.R.: To jest dopiero pierwszy stopień na bardzo długiej drodze.

B.J.: Do tematu będziemy na pewno wracać. Bardzo państwu dziękuję, doktor Paweł Rutkowski, Pracownia Lingwistyki Migowej na Uniwersytecie Warszawskim i pani Magdalena Sipowicz, prezes Stowarzyszenia Tłumaczy Polskiego Języka Migowego. Wszystkiego dobrego w Międzynarodowym Dniu Głuchych...

P.R.: Języków migowych!

B.J.: Języków migowych, tak. Przepraszam. Pozdrawiam państwa bardzo serdecznie.

M.S.: Pozdrawiam, dziękuję bardzo.

B.J.: Dziękuję. Kończy się „Popołudnie Radia dla Ciebie”, państwo pamiętajcie: dzisiaj pierwszy dzień jesieni, to może spacer jeszcze, korzystając z tej pięknej pogody, bo jutro już zmiana. Trochę chłodniej, być może deszcz. Beata Jewiarz, Grażyna Luber, Andrzej Łątkowski, życzymy państwu spokojnego popołudnia i do usłyszenia.

[Transkrypcję opracowała Anna Pala.]